Nr 129. **Kraków, Niedziela 19 Marca 1911.** **Rok XXX.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie
w Krakowie 24 koron, 12 koron, 6 kor., 2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt. 32, 16, 8, 2 k. 70 h.; z dwurazową 38, 19, 9 k. 50 h., 3 k. 20 h.
w Państwie Niemieckiem 36, 18, 9, 3
w innych państwach 48, 24, 12, 4
Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
W Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Roskach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zgromadzenie członków Tow. demokratycznego.

Kraków, 17 marca.

Pod przewodnictwem prezesa dra Petelenza odbyło się wczoraj w sali Tow. demokratycznego zgromadzenie członków, celem omówienia spraw miejskich i zastanowienia się nad kwestyą zbliżających się wyborów do Rady miasta Krakowa.

W zebraniu nader licznem wzięło udział wielu radców miejskich z prezydentem Leem i wiceprezydentami Szarskim i Sarem, grono posłów, pokaźny zastęp urzędników wszelkich dykasteryj, przedstawiciele nauczycielstwa i innych zawodów.

Powitalne słowa wypowiedział prezes, który udzielił głosu r. m. Konopińskiemu.

Działalność klubu demokratycznego w Radzie miejskiej.

Redaktor Konopiński wygłosił dłuższy referat, w którym określił stanowisko klubu demokratycznego i zarazem stronnictwa w ubiegłych dwóch kadencyach Rady m. Krakowa i poniekąd w życiu publicznem.

Obecny statut Rady miasta, zreformowany przed laty dziewięciu, zmienił dosyć radykalnie charakter i skład Rady miejskiej. Powstało koło rękodzielnicze, statut użyczył biernego prawa wyborczego urzędnikom. To też już w r. 1903 weszli w skład Rady zastępcy inteligencyi z grupy urzędniczej, w r. 1905 z koła inteligencyi weszło siedmiu kandydatów demokratycznych. Referent wspomniał następnie o akcyi, prowadzonej w swoim czasie przez stronnictwo, o powszechne prawo głosowania do parlamentu. Szermierzył w tej sprawie jako jeden z najgorętszych rzeczników ś. p. poseł Rotter. Za jego życia podjęto hasło reformy wyborczej i zmiany statutu miejskiego rozbrzmiewało z ław demokratycznych Rady miejskiej. Po zgonie Rottera stronnictwo demokratyczne stanęło jednak do dalszej akcyi w myśl programu, jaki przyświecał mu za poprzednich kierowników śp. Romanowicza i Rottera.

W jesieni roku 1906 przyszło do ostatniego starcia ze stronnictwem, które później podało nam rękę do zgody. Klub mieszczański zbliżył się do nas wraz z prezydentem miasta. Był to punkt zwrotny w stosunkach politycznych Rady miasta. Klub demokratyczny i stronnictwo, nie tracąc nic ze swego programu, do akcyi tej przystąpiło tem raźniej, że ostatnie lata przekonały je, że pozytywna praca może być prowadzona tylko wspólnemi siłami. Idea polityczna stronnictwa demokratycznego nie doznała przez to zmiany, a tylko, jak się prezes klubu wyraził, „przedłużył się front demokracyi".

Odbiło się to na całej naszej działalności, która zrazu nie była należycie ocenianą. Bo przecież każde stronnictwo, które stawia program ideowy, starać się musi równocześnie, aby go wprowadzić w czyn. Taka chwila nastała dla demokracyi w r. 1907, gdy wezwano nas do wspólnego działania z Kołem mieszczańskiem. Stanowisko bezwzględnie opozycyjne może jest wdzięczne, ale gdy zaproponowano stronnictwu wspólną i pozytywną pracę, musieliśmy stanąć razem. (Potakiwania).

Referent dotknął następnie sprawy wyborów do parlamentu z r. 1907, z których wyszło czterech posłów demokratycznych z Krakowa. To zacieśniło węzły, co się potem stale objawiało i w Radzie państwa. Dzięki inicyatywie posłów naszych i prezydenta Krakowa, utworzono unię demokratyczną w Kole polskiem. Niestety, u demokratów poza-krakowskich myśl ta nie utrzymała się i w Kole przyszło do ubolewania godnych stosunków.

Akcya wspólna szła także w czasie wyborów do Sejmu. Czterech posłów demokratycznych z Krakowa i piąty z Izby handlowej posiedli w lewicy sejmowej bardzo poważne stanowisko, a jeden z nich został powołany do przewodniczenia temu klubowi.

Wybory do Rady m. Krakowa w r. 1908 zwiększyły silnie zastępy klubu demokratycznego, który zasiliwszy się jeszcze mandatami z przedmieść, liczy obecnie 30 członków. Klub demokratyczny stale był związany ze stronnictwem demokratyczno-mieszczańskiem.

Jedną ze spraw trwale przez klub demokratyczny podnoszonych, była sprawa statutu miejskiego. Członkowie klubu stale zabierali głos w tej kwestyi; protokóły obrad Rady notują tych wezwań, interpelacyj i wniosków tak wielką ilość, że wymienianiem szczegółów nie chce mowca zgromadzonych dłużej zajmować. Zasada, że nie należy nikogo wykluczać od wspólnej pracy, była podstawą akcyi klubu demokratycznego od r. 1900 do dnia dzisiejszego. Jeżeli jej dotąd nie przeprowadzono, to z powodu przeszkody, na jakie natrafiła sprawa wielkiego Krakowa, na urzeczywistnienie której długo musieliśmy czekać. Po osiągnięciu celu, nagromadziło się tyle ważnych spraw, że pomimo urgensów klubu demokratycznego, nie można było reformy statutu pchnąć na dalsze tory. Dzisiaj powinna sprawa być załatwioną w duchu naszych żądań, a to tembardziej, że magistrat rozporządza już dostatecznie przygotowanym materyałem i cenno posiadać będzie dane z ostatniego spisu ludności.

Referent omawia następnie szereg spraw, uzyskanych przez Radę miasta. Uzyskaliśmy przesunięcie pierścienia fortyfikacyjnego, a chociaż stoimy wobec postulatu dalszego rozszerzenia rejonu, miasto zyskało oddech swobodny i wkroczyło na nową drogę rozwoju.

Rada miasta rozpoczęła wielką akcyę w zakresie polityki gruntowej: nabyła grunta pofortyfikacyjne, grunta hr. Lasockich, domy przy pl. WW. Świętych i ul. Grodzkiej. Mamy wykupić grunta kolei cyrkumwalacyjnej. Szeroko pomyślana akcya inwestycyjna zajęła się rozszerzeniem elektrowni, targowicy miejskiej, utworzeniem zakładu czyszczenia miasta, zakupnem akcyj tramwajowych; wreszcie gmina, jako silny akcyonaryusz, bierze udział w Banku przemysłowym ze względu na wielki ruch fabryczny, tworzący się w Zagłębiu krakowskiem, z którem równolegle rozwijać się zaczyna rękodzieło.

Z tą szeroko zakreśloną akcyą — mówił referent dalej — w rozdźwięku pozostają jednak inne objawy: drożyzna, tak środków żywności, jak i mieszkań. Jakkolwiek ktoś zapatrywałby się na akcyę Rady miejskiej w tym kierunku, przyznać musi, że drożyzna nie jest objawem odosobnionym u nas, ale wynika z wadliwych stosunków w państwie, które, troszcząc się o zapewnienie mocarstwowego stanowiska, wcale nie ogląda się na podniesienie ekonomiczne obywateli.

Drożyznę mięsa wywołały głównie wpływy agrarne. Nadto rząd blokuje miasto dalej akcyzą, co także przyczynia się do podrożenia artykułów żywności. Gmina, która rozpoczęła starania o tanie mięso, znalazła się wobec zadania nadzwyczaj trudnego. Klub demokratyczny upominał się o środki zaradcze na każdem niemal posiedzeniu Rady.

W tych okazyach polityka ekonomiczna gminy radziła sobie, jak mogła, ale tylko doraźnie. Mowca nie chce przypominać jatek miejskich, które utworzono, ani wyliczać wniosków klubu demokratycznego o mięso rumuńskie, które nie doprowadziły do celu. Ostatnia akcya, mięso argentyńskie, okazała, że mięso zamorskie jest tanie, ale w Tryeście, a gdy przekroczy granice cłowe, staje się drogiem. Zamiast otworzyć granicę Królestwa Polskiego, rząd daje możność sprowadzania mięsa z za morza! To także objaw tej agrarnej polityki, która, pojęta jednostronnie, przynosi tylko szkodę, bo i włościaństwo z tej polityki rządu w zakresie cłowym i handlowym niewielką odnosi korzyść.

W sprawie drożyzny mieszkań klub demokratyczny bardzo często formułował w Radzie swoje stanowisko. Budowa tanich domów, cegielnia miejska, domy dla robotników, parcelacya gruntów pofortyfikacyjnych i t. d., to sprawy, które, niestety, nie mogły tak szybko być załatwione, jak szybko wzrastała drożyzna mieszkań.

Dalsza akcya Rady dotyczyła regulacyi Wisły, przełożenia koryta Rudawy, budowy kanałów. Przełożenie koryta Rudawy wraz z regulacyą Wisły, kosztem 15 milionów, daje gwarancyę, że ta część miasta, ku zachodowi zwrócona, będzie raz na zawsze od powodzi zabezpieczoną. W staraniach tych jedna istnieje luka, jedna zawiedziona nadzieja: niezałatwienie sprawy budowy kanałów. Klub demokratyczny wraz z prezydyum miasta, z posłami sejmowymi i parlamentarnymi, Izbą handlową i innymi czynnikami, ciągle czynny był w tej sprawie. Niestety, dziś nie możemy na pewne powiedzieć, czy ta nadzieja kiedykolwiek się ziści, w całości, czy częściowo.

Następnie zaznaczył mowca, że Rada miasta zdawała sobie jasno sprawę z tego, że zwiększywszy swe granice, przysporzywszy miastu nowych obywateli, ma wobec nowych przedmieść zobowiązanie podniesienia ich pod względem ekonomicznym i kulturalnym.

Wspomniawszy o reformie administracyi miejskiej (organizacya budownictwa, służby sanitarnej i t. p.) wskazał mowca na starania Rady o dobro urzędników gminy, których płacę we wszystkich kategoryach uregulowano.

Koszta są znaczne, ale są to nakłady, które przy należytem skonstruowaniu machiny administracyjnej, sowicie powinny się opłacić.

Klub demokratyczny nie spuszczał również z oka celów kulturalnych i oświatowych Krakowa. Gmina zawsze swe zadanie w tym kierunku pojmowała bardzo poważnie, nieraz ponad siły; w ostatnich latach przebudowała dwa miliony na szkoły. Zadaniem na przyszłość będzie rozwinąć tak sprawę oświaty, aby wszystkie sfery przystęp do niej znalazły. Miasto opiekowało się teatrem, zabytkami sztuki, zdawało sobie sprawę z misyi, jaką Kraków ma wobec całej Polski; dowodem tego tak wspaniały obchód Grunwaldzki. (Oklaski).

Poglądy swoje na zadania przyszłej Rady miejskiej streszcza referent w następujących punktach:

Zadania przyszłej Rady miejskiej.

Tak życie publiczne, a więc społeczne, kulturalne i polityczne, kształtować, tak działać i gospodarować należy w mieście, aby Kraków nie tylko nie przestał być duchową stolicą Polski, lecz aby ten swój charakter pogłębiał i utrwalał (Oklaski).

Zastępstwo narodowej myśli polskiej jest obowiązkiem całej demokracyi (Oklaski), zarówno we wszystkich reprezentacyach, a więc tak w Radzie miejskiej, jak w Sejmie, jak w parlamencie (Brawa).

Obowiązkiem jest zjednoczonych na gruncie krakowskim obu stronnictw demokratycznych:

a) dążyć do zacieśnienia węzłów obopólnego zbliżenia i do uniemożliwienia rozterek, mogących ułatwić wytworzenie się czynnika niepożądanego, który, jako „tertius gaudens", działałby w duchu destrukcyjnym (Brawa);

b) staranie o przysporzenie rzetelnie zajmujących się miastem i z jego losami związanych obywateli przez otwarcie im wstępu do Rady miasta.

Wypływa stąd obowiązek załatwienia na szerokiej, demokratycznej podstawie opartej reformy statutu miejskiego i oddziałania na Sejm, aby w tym samym duchu zreformował ordynacyę wyborczą krajową (Oklaski).

Sprawą pierwszorzędnej wagi dla demokracyi, na gruncie krakowskim, jest doskonała administracya, należyty, sprężysty, umiejętny zarząd miasta. Niezbędny jest w tym celu zespół świadomej swego zadania, samodzielnej Rady gminnej z prezydyum miasta (Oklaski).

Stary Kraków przystępuje do budowy nowych dzielnic. Kwestyą naglącą jest tedy zaprowadzenie w przyłączonych gminach takich urządzeń sanitarnych i ogólno-kulturalnych, aby ludność ze starego miasta chętnie i skoro przesiedlała się na nowe obszary. To jest obowiązkiem Rady miasta wobec mieszkańców dawnego terytoryum, cierpiącego na przeludnienie, i wobec nowych obywateli.

Walka z drożyzną powinna być jednem z pierwszych, nie cierpiących zwłoki zadań nowej Rady miejskiej. W tym celu należy:

a) W zakresie drożyzny środków żywności: otworzyć gminne biuro pośrednictwa przy zakupnie bydła i mięsa; użyczyć należytego poparcia kooperatywom, mającym na celu potanienie środków codziennej konsumcyi; założyć przy poparciu Wydziału kraj. mleczarnię miejską, co do której jest już akcya wdrożona.

b) W zakresie drożyzny mieszkań: dążyć do przyspieszenia parcelacyi gruntów miejskich; popierać spółki i towarzystwa, zajmujące się budową tanich domów; przystąpić w najkrótszym czasie do wystawienia budynków z taniemi mieszkaniami, a to przez należyte wyzyskanie ustawy państwowej o funduszu mieszkaniowym; przystąpić do budowy domów dla funkcyonaryuszów miejskich i dla robotników; rozpocząć budowę i puścić w ruch cegielnię miejską.

W dalszym ciągu dążyć należy do zespolenia miasta Krakowa z Podgórzem i nie ustawać w staraniach o budowę kanałów.

Obowiązkiem Rady miasta jest popierać ekonomiczne i kulturalne interesa wszystkich sfer społecznych, wziąć w opiekę konsumenta, a równocześnie udzielać poparcia rękodziełom i przemysłowi. Wytworzenie silnego stanu rękodzielniczego jest pierwszorzędnym postulatem społecznym i narodowym każdej reprezentacyi miejskiej.

Duszą Krakowa jest i pozostanie jego wspaniała tradycya narodowa, jego zabytki przeszłości, jego kultura. Obok postulatów ekonomicznej i socyalnej natury, dyktowanych zasadami demokracyi i postępu, przechowanie i pielęgnowanie kultury polskiej, piecza nad szkołami i oświatą, narodowym owianych duchem, powinna przejść w stałą tradycyę reprezentacyi gminy miasta Krakowa, (Żywe oklaski).

Dyskusya.

Mowa r. m. Dąbrowskiego.

Pierwszy zabrał głos radca miejski Dąbrowski, który zaznaczył, że nie było dotąd w zwyczaju, aby radcy miejscy składali przed swoimi wyborcami sprawozdania z tego, co dla nich w Radzie miasta zrobili. Jeżeli więc dzisiaj inaczej uczyni, to dlatego, że w pewnej organizacyi urzędniczej, do której mowca należy, pojawiło się zdanie, stwierdzające, jakoby ci urzędnicy, którzy nie solidaryzują się w zupełności z akcyą Związku ekonomicznego, byli przeciwni interesom urzędniczym w Krakowie i bawili się w politykę ze szkodą urzędników. Mowca zaznacza, że jako jeden z organizatorów Związku wyszedł z tego założenia, że tylko warstwa dobrze zorganizowana, a szczególnie ekonomicznie słabi urzędnicy, wtedy tylko zdołają bronić skutecznie swych interesów, jeżeli przyjrzą się akcyi innych warstw. W ten tylko sposób mogą uzyskać zdrową podstawę do spełnienia swych obowiązków, jakie ciążą na nich jako ojcach rodzin i względem społeczeństwa. Jak tedy z jednej strony nie można mówić o zbyteczności akcyi urzędniczej, tak też nie można akceptować tej formy walki, jaką podjął Związek. — Każdy bowiem przyznać musi, że wszelka ekskluzywność klubowa w Radzie miejskiej nie miałaby żadnej siły i zrzeszenie się urzędnicze, choćby nawet z dziesięciu członków złożone, a nie wyznające żadnego programu politycznego, działać mogłoby na bardzo niedługą tylko metę. (Potakiwania).

Cała ta afera wynikła stąd, iż urzędnicy są faktycznie z powodu niesłychanych stosunków drożyźnianych wytrąceni z równowagi. Zważywszy, że urzędnik w Krakowie płaci $^1/_3$ część poborów na mieszkanie, zapytać się godzi, skąd on ma brać na dalsze potrzeby życiowe. A przecież ma on prawo do życia jako człowiek kulturalny. Nam, którzy nie solidaryzujemy się ze sposobem akcyi wyborczej Związku, zarzucają politykowanie, dlatego, że należymy do stronnictwa demokratycznego. Zapytać się tedy godzi, które ze stronnictw przyszło do nas pierwsze przed kilku laty, kiedy jeszcze urzędnicy nie byli reprezentowani w Radzie miejskiej, jak nie stronnictwo demokratyczne. Wszak idea demokratyczna, to rzecz wielka, święta; zwalczać można osoby, nie idee.

Po tym wstępie przeszedł mowca do spraw miejskich i wyliczył cały szereg wniosków i interpelacyj, w Radzie miejskiej stawianych w kwestyi drożyzny głównie przez członków stronnictwa demokratycznego. Sam mowca występował nieraz w Radzie miejskiej z zarzutami, że zarząd gminy skąpo uwzględnia interesy urzędnicze. Kwestya drożyzny jest sprawą nader trudną, dlatego po bliższem rozpatrzeniu się w gospodarce gminnej przyszedł mowca do przekonania, że gwałtownie i radykalnie drożyzny nie da się usunąć. Na zarząd miasta spadły bardzo ciężkie zadania z powstaniem Wielkiego Krakowa. Drożyźnie mieszkań zaradzić może budowa tanich domów na nowych terytoryach, ale tych gruntów mokrych i nieodwodnionych nie można było odrazu parcelować. Trzeba te tereny naprzód skanalizować i odwodnić, trzeba czekać, niepodobna bowiem wkładać kapitał nieopatrznie. Nie leży to w interesie obywatelstwa, ani gminy, której obowiązkiem jest planowa gospodarka na nowych terytoryach.

Wyliczywszy cały szereg zadań, jakie na Radę miejską spadły, apelował mowca do sprawiedliwej krytyki obywatelskiej, bo i sam był wiele wymagającym krytykiem zarządu gminy, a rozpatrzywszy się w ogromie prac, połączonych z przyłączeniem gmin podmiejskich do Krakowa, musi być cierpliwym i prosi o cierpliwość wyborców.

Rada miejska, a przedewszystkiem stronnictwo mowcy, wytknęło sobie program pracy realnej. W sprawie mieszkaniowej musi przyjść niebawem do poprawy stosunków przy pomocy funduszu rządowego i Rady miejskiej, która już na ten cel z ceny, uzyskanej ze sprzedaży gruntów pofortecznych, wyznaczyła dla komisyi mieszkaniowej 500.000 koron.

Mowca gorąco sprzeciwia się rozbieżnej akcyi urzędników przy nadchodzących wyborach, bo poza kwestyą ekonomiczną mają urzędnicy-radni obowiązki inne, równorzędne, jako obywatele. Zaapelował w końcu do prezydyum stronnictwa, aby intenzywnie broniło interesów urzędniczych, zapewniając wdzięczność dla partyi, która pragnie, aby urzędnicy przez udział w reprezentacyach obywatelskich stali się pełnymi obywatelami kraju. Idea demokratyczna powinna, jeśli dla kogo, to dla urzędników być drogą, bo demokracya, choć w trudnym i powolnym pochodzie, wywiesiła hasła wolności i równości, a wykreśliła ze swego programu przywilej i stanowość. (Huczne oklaski).

Dalsze przemowy.

Radca miejski Peroś imieniem klubu mieszczańskiego stwierdza, że klub ten pracował dla wszystkich obywateli, a więc i dla stanu urzędniczego. Uznają to z pewnością i ci, którzy dziś idą może ekskluzywnie, ale po rozwadze przystąpią społem do urny. (Brawa). Mowca stwierdza następnie, że pod sprawozdaniem klubu demokratycznego, które wygłosił red. Konopiński, klub mieszczański może się bez zastrzeżeń podpisać; klub mieszczański szedł bowiem razem z klubem demokratycznym; nie patrzono na osoby, ale na meritum spraw i te łącznie przeprowadzano.

Mowca zajmuje się następnie obszernie sprawami technicznemi, które w Radzie miasta zajmują $^2/_3$ wszystkich agend, podnosi kwestyę Wielkiego Krakowa, która z żelazną konsekwencyą doprowadzoną została do pomyślnego załatwienia. Stosunki się polepszyły i dalej rozwinąć się powinny na korzyść nie jednej tylko klasy, ale na pożytek wszystkich.

Oba kluby studyują i popierają równorzędnie wszystkie te ważne sprawy (oklaski) zarzuty — odczuwają kluby oba, bo wszyscy dążymy do jednego celu, aby Kraków widzieć moralnie i ekonomicznie rozwiniętym. (Żywe oklaski).

Radca miejski dr Gertler wskazał na przemówienie r. Dąbrowskiego, który zaznaczył, że klub demokratyczny sprawy ekonomiczne urzędników traktował z największą skrupulatnością. Mowca to zdanie podkreśla, dodając, że kwestye urzędnicze traktował klub zawsze „primo loco", bez względu na to, czy podniósł je urzędnik, czy też kto inny. Spodziewać się należy, że ogół urzędników to oceni i do wyborów pójdzie łącznie w szeregach stronnictwa demokratycznego. (Oklaski).

Inżynier Wetluk wnosi, aby członkom klubu demokratycznego w Radzie m. Krakowa za ich pracę wyrazić uznanie i podziękowanie. (Żywe oklaski).

Radca Niemetz omawia akcyę Związku ekonomicznego urzędników i wyraża życzenie, aby odbyło się wspólne zgromadzenie, celem omówienia wszystkich ważniejszych spraw. (Oklaski).

Poseł Bandrowski podnosi, że wyznawcy idei demokratycznej nie powinni się dzielić, lecz łączyć. Podział może się ujemnie odbić na pracach Rady miejskiej. Jeżeli uznajemy, że dziś znacznie lepiej w Radzie się dzieje, niż było dawniej, to jestto następstwem zjednoczenia grup demokratycznych. Ułatwić to zjednoczenie i połączyć się, aby pod jedną flagą wejść do Rady, powinno być wszystkich demokratów zadaniem. Zawracać z drogi byłoby błędem; dlatego mowca zgłasza następującą

rezolucyę:

1) Zgromadzenie wzywa wszystkich wyborców demokratycznych, aby solidarnie, nie dzieląc się na grupy zawodowe, wzięli udział w wyborach do Rady miasta Krakowa i oddali swe głosy kandydatom demokratycznym.

2) Zgromadzenie wyraża przekonanie, że współdziałanie obu klubów demokratycznych w Radzie miejskiej jest warunkiem dalszego kulturalnego i ekonomicznego rozwoju m. Krakowa i dlatego powinno być i nadal utrzymane.

Uchwała.

Po przemowie st. oficyała pocztowego p. Wilhelma Hellera, który wyraził pewność, że Związek ekonomiczny urzędników pójdzie do urny w szeregach Tow. demokratycznego, poddał przewodniczący pod głosowanie zgłoszone rezolucye pp. Wetluka, Niemetza (o zwołanie zgromadzenia) i Bandrowskiego. Uchwalono je jednogłośnie wśród osklasków, poczem poseł Petelenz, podziękowawszy za liczny udział zamknął zgromadzenie.

Echa wykluczenia Paducha z Koła pol.

(Telegr. „N. Reformy".)

Lwów. Korespodent „Kuryera lwowskiego" donosi z Wiednia o wykluczeniu pos. Paducha z Koła polskiego następujące szczegóły:

„Już na posiedzeniu komisyi śledczej, wybranej z łona Koła dla rozpatrzenia tej sprawy, gdy poddano wniosek o wykluczenie Paducha, sprzeciwili się temu posłowie narodowo-demokratyczni. Wniosek jednakże uchwalono. To samo powtórzyło się, gdy wniosek przyszedł pod obrady plenarne Koła. Znowu posłowie nar.-dem. wraz ze stojałowczykami byli przeciw wnioskowi, żądając odroczenia uchwały, aż do ukończenia przesłuchania Fiedlera i Wiącka.

To stanowisko Wszechpolaków spotkało się jednak ze stanowczem potępieniem prezesa Koła dra Łazarskiego, który oświadczył, że nie ścierpi, by poseł, który przyznał się do czynów hańbiących, był nadal członkiem Koła polskiego. Oświadczenie dra Łazarskiego skłoniło ostatecznie Koło do przyjęcia uchwały. Po wyjściu posłów wszechpolskich zapadła ona jednomyślnie".

Awans czasowy.

(Tel. „N. Reformy").

Wiedeń, 19 marca.

Minister kolei dr Głąbiński oświadczył wczoraj prezesowi Związku kolejarzy galicyjskich Emilowi Hinglerowi, że awans czasowy został przez Radę ministrów zasadniczo przychylnie przyjęty. Zaprowadzenie awansu czasowego prawdopodobnie będzie mogło nastąpić z działalnością wstecz od 1 stycznia r. 1911.

Zajścia w Sejmie bośniackim.

(Tel. „N. Reformy").

Sarajewo, 19 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyszło między chorwackim posłem Gjurgoweckim, a posłami serbskimi do ostrej kontrowersyi, która w końcu doprowadziła do czynnych zniewag. Posłowie obrzucili się nawzajem teczkami; nie brakło i ordynarnych obelg. Posł. Kociczowi i Padorowiczowi pokazała się krew na twarzy. Posiedzenie przerwano. Po ponownem podjęciu obrad oświadczył Gjurgowecki, że kilku Serbów podczas głosowania nad rezolucyami ciągle rzucało na niego obelgi. W końcu, kiedy przezydent przywołał go do porządku, uniósł się i zawołał: Dlaczego mnie jak psy zaczepiacie? Zaraz jednak wyraził ubolewanie, że użył tego wyrazu i nadzieję, że także dotyczący posłowie serbscy ze swej strony cofną obrazy. Prezydent oświadczył, że odstępuje od projektowanego ostrzejszego ukarania Gjurgoweckiego i udzielił mu tylko przywołania do porządku. Zresztą sprawą tą zajmie się także komisya dyscyplinarna.

Nastąpiło głosowanie nad budżetem administracyi, który przyjęto.

„Uciśniona" hakata.

(Tel. Biura Wolffa.)

Berlin, 19 marca.

W Sejmie pruskiem w dyskusyi nad budżetem ministerstwa skarbu poseł polski Seyda wygłosił ciętą mowę, w której domagał się usunięcia środków, służących do popierania polityki antypolskiej. Przez tę politykę — mówił pos. Seyda — zwiększa się liczbę urzędników, działających przeciw interesom polskiego ludu. Coraz częściej musimy się żalić na szykany w stosowaniu przepisów policyjno-budowlanych, które urągają wszelkiej hygienie. Przez to ma się zmusić Polaków do sprzedawania posiadłości Niemcom. Przeciw polskim stowarzyszeniom śpiewackim odgrzebuje się przepisy z przed 100 lat, aby przeszkodzić pielęgnowaniu polskiego śpiewu. Przez to wszystko pogarsza się stan urzędniczy. Znamy urzędnika policyjnego, który dopuścił się kradzieży i naruszył tajemnicę listową. A dodatek dla marchii wschodnich mają teraz otrzymać jeszcze i wyżsi urzędnicy. Prosimy o skreślenie tych wszystkich pozycyj w budżecie. (Oklaski u Polaków).

Minister skarbu Lentze odpowiedział: P. Seyda mówił o moralnym niskim poziomie urzędników i o popełnionej kradzieży. To są oskarżenia, które muszą być udowodnione. Jeżeli chce, abym na to odpowiedział, powinien był przedtem poinformować mnie o tem tak nie mogę odpowiadać. (Niepokój u Polaków) Pod żadnym warunkiem nie mogę się zgodzić na takie postępowanie z trybuny Izby wobec urzędników pruskich. (Burzliwe okłaski na prawicy). Pos. Seyda przedstawił się jako upośledzona niewinność. Mówił, jakoby Polacy byli prześladowani, ale rzecz się ma właśnie przeciwnie (!!) Walkę narzucili Polacy państwu pruskiemu przez teroryzm (!!) że żadnemu Polakowi nie wolno obcować z Niemcami. Na to musiało państwo pruskie chwycić się zarządzeń, aby nie powstało odrębne państwo z obcą narodowością. Polskie gazety o wiele więcej podburzają Polaków przeciw Niemcom, jak odwrotnie. (Głosy na prawicy: Bardzo słusznie). Niedawno pisano

w tych gazetach, że Polak, który sprzeda ziemię Niemcowi, będzie do siódmego pokolenia przeklęty.

Pos. Jaworski żalił się na traktowanie Polaków przez policyę i wystąpił przeciw zarzutowi ministra skarbu, jakoby się Polacy oddzielali. Rząd spowodował Niemców do wystąpienia z polskich związków, oddzielanie się wychodzi więc od Niemców. Jest nieprawdą, jakoby Polacy swą kulturę zawdzięczali Niemcom. Polacy sami stworzyli swą kulturę mimo prześladowania przez Niemców. Polacy nie pragnęli walki, ale jeżeli ona musi być, to się jej nie boją.

Hiszpania i Watykan.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Madryt. „Liberal" donosi, że rząd otrzymał odpowiedź Watykanu na ostatnią notę hiszpańską. Odpowiedź brzmi ujemnie.

Rosya i Chiny.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Petersburg. Z Pekinu donoszą: Postanowienie rządu chińskiego, przyjmujące żądania rosyjskie, wywołało tu ogromne rozgoryczenie. Członkowie Wielkiej Rady, która właśnie obradowała, dowiedziawszy się o tem postanowieniu, rozdarli na znak żałoby suknie. Postanowiono wydać odezwę do ludności, wzywającą do ratowania ojczyzny.

Ks. regent, otrzymawszy wiadomość, że Chiny są niezdolne do wojny, zemdlał. — Wielka Rada postanowiła przeprowadzić jak najszybciej reorganizacyę armii chińskiej.

Przed pałacem cesarskim odbyły się burzliwe manifestacye. Ks. regent zapewnił, że Chiny nigdy nie pozwolą na to, aby Rosya zabrała Mandżuryę.

Petersburg. (Tel. ag. pet.) Wśród tutejszych chińskich studentów zauważyć się daje silne wzburzenie przeciw Rosyi. Grupa studentów wtargnęła do domu chińskiego posła, aby zaprotestować przeciw rzekomo ustępliwemu stanowisku Chin wobec Rosyi. Poseł nie przyjął studentów, którzy przebyli całą noc w gmachu poselstwa.

Petersburg. W ministeryum spraw zagranicznych zapatrują się na konflikt z Chinami optymistycznie. Sądzą tam napewne, że Chiny ustąpią wobec Rosyi i uważają konflikt jakby za załatwiony.

Mobilizacya w Japonii.

Petersburg. Dzienniki donoszą z Charbina: Japonia gorączkowo mobilizuje swoje wojska.

Anglia i Ameryka.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Londyn, 19 marca.

Prasa zajmuje się żywo ostatniemi mowami Greya w sprawie rokowań angielsko-amerykańskich co do zawarcia umowy między Anglią a Ameryką, celem ustanowienia stałego sądu rozjemczego. Nawet prasa konserwatywna przyjmuje tę zapowiedź z zadowoleniem i wita ją jako zapowiedź pokoju światowego. Dzienniki wyrażają przekonanie, że rokowania będą wkrótce ukończone pomyślnie — i że do Waszyngtonu zwołany będzie kongres na specyalną sesyę, celem zatwierdzenia wspomnianej umowy.

„Morning Post" oświadcza, że ta spodziewana umowa jest bądź co bądź dowodem wspólności dwóch narodów i oznaczałoby stały pokój między narodami, mówiącemi po angielsku. Treść umowy nie jest jeszcze ostatecznie ułożona.

Telegramy

z dnia 19 marca.

Izba panów.

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się dnia 29 b. m.

Cesarz i polscy artyści.

Wiedeń. Cesarz otworzył wczoraj jubileuszową wystawę w Künstlerhausie. Zwiedzając wystawę, rozmawiał cesarz wiele z artystami polskimi. Znanemu rzeźbiarzowi, Stanisławowi Lewandowskiemu, który wystawił biust Krasińskiego, wyraził cesarz pełne uznanie. Rozmawiał też z artystą malarzem, Leopoldem Horowiczem, wyrażając się z uznaniem o jego obrazach. Spostrzegłszy Pochwalskiego, wyraził mu cesarz ponownie uznanie za swój portret, wystawiony w roku ubiegłym na wystawie łowieckiej. Na zapytanie cesarza oświadczył Pochwalski, że portret ten jest w posiadaniu ks. Fürstenberga. Z wielkiem uznaniem mówił cesarz o obrazach artysty malarza Henryka Rauchingera, który wystawił między innemi portret arcyks. Maksymiliana. Cesarz, patrząc na portret, powiedział: Jestto dobry chłopak. W rozmowie z artystą malarzem, Leonem Eichhornem, który wystawił tryptyk historyczny: „Deputacya protestantów i Ferdynand II", cesarz wyraził się pochlebnie o historycznej wierności obrazu.

Aresztowanie szpiegów.

Hamburg. „Hamb. Fremdenblatt" donosi o aresztowaniu jednego Anglika i dwóch Hamburczyków pod zarzutem wydania Anglii szczegółów budowanych w zakładach hamburskich i bremeńskich okrętów wojennych.

Demonstracya antijapońska.

Denver. Wczoraj zaatakowało pospólstwo dom jednego kupca japońskiego. Jestto pierwsza antijapońska demonstracya w Collorado.

Głód w Chinach.

Kolonia. „Köln. Volkszt." donosi z Szanghaju: W wielu prowincyach Chin wybuchła nędza głodowa. Władze są bezradne.

Proces o napad na uniwersytet.

(*Telefonem.*)

Lwów, 19 marca.

Wczorajsza rozprawa przeciw akademikom ruskim przyniosła bardzo ważne zeznania dwóch profesorów uniwersytetu lwowskiego: Nussbauma i Bruchnalskiego.

Prof. Nussbaum widział 1 lipca w uniwersytecie Rusinów, mających bardzo grube laski; po zajściach oglądał spustoszenia w salach. Podniósł, że profesorowie często mówili między sobą, że życie ich jest narażone na niebezpieczeństwo.

Prof. Bruchnalski zauważył dnia 1 lipca idąc na uniwersytet, grupy Rusinów, uzbrojonych w laski. W uniwersytecie było mnóstwo nie-akademików; między nimi jeden z grubym, świeżo wyciętym bukiem w ręku. — U kilku ludzi widział świadek rewolwery. O strzałach na uniwersytecie dowiedział się telefonem. Poszedł na uniwersytet i zobaczył wychodzące grupki Rusinów; słyszał dokładnie, jak mówili po rusku: „Szkoda strzelaniny bez porządku. Ubiliśmy towarzysza". Polacy strzelać nie mogli, bo w stronie z której mogli strzelać, nie było wcale żadnego śladu kul.

Zeznania te starali się osłabić obrońcy, zadając świadkowi szereg pytań.

Obr. dr Starosolski wniósł o wezwanie na świadków dra Cyryla Studzińskiego, prof. uniwersytetu, jego żony Olgi, oraz Bohdana Wolnickiego, słuch. medycyny, na dowód, że studenci polscy mieli się przyznać, że 1 lipca w uniwersytecie strzelali i że z ich rąk padł Kocko.

Po przesłuchaniu pedela Pawełka rozprawę odroczono do poniedziałku.

O zamordowanie Rybaka.

Kraków, 19 marca

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano świadka Tadeusza Tabaczyńskiego, urzędnika kolejowego i członka Głównego Zarządu T. S. L. Na zapytanie dra Szalaya, czy w ostrzeżeniu z Warszawy wyraźnie było powiedziane, że na liście ochrany figuruje nazwisko Rybaka, czy też był tylko opis osoby — odpowiedział świadek, że był dokładny opis osoby. Świadek słyszał także od różnych osób, że Rybak jest szpiegiem. Ostrzeżenie do T. S. L. przyszło nie na piśmie lecz ustnie do p. Stefana Natansohna.

Dr Szalay: Czy pan nie rozmawiał kiedy z Rybakiem o tej sprawie?

Św.: Nie. Słyszałem od członków Zarządu, że Rybak po zajściu, jakie go spotkało w Grand hotelu przy zbieraniu składek podczas obchodu Grunwaldzkiego — radził się, co ma z tą sprawą zrobić. Powiedziano mu, żeby się udał na drogę sądową.

P. Rybakowa wyjaśniła, że o tem zajściu, mężowi opowiadał literat p. Gruszecki, a mąż sądownie nie mógł nikogo ścigać, gdyż nie chciano mu wyjawić nazwisk ludzi, którzy przeciw niemu podnieśli zarzuty.

Następnie opowiedział p. Tabaczyński, w jaki sposób opisano owego szpiega na liście ochrany, więc, że ożenił się z Galicyanką, że jest zatrudniony w T. S. L., że był nauczycielem, który dawniej pracował w zagłębiu i mówi słabo po rosyjsku.

Na zapytanie sędziego przysięgłego Butrymowicza odpowiedział świadek, że oświadczono mu całkiem wyraźnie, iż Rybak był na służbie ochrany i figurował nawet na dwóch listach, lecz stanowczo nie jako podejrzany i ścigany przez władze rosyjskie. Świadek słyszał, że Rybak, bawiąc już w Krakowie, zajmował się jeszcze sprawami Nar. Związku robotniczego.

Dr Marek: Jak pan sądzi, dlaczego Rybak nie starał się zaraz po Grunwaldzie oczyścić z zarzutu, że jest szpiegiem?

Świad.: Fakt ten — według mego zdania — przemawia za winą Rybaka i tak też sobie to tłomaczyłem.

Przew.: Czy panowie z T. S. L. w sprawie takiego podejrzenia byli w możności znaleść środki, celem zbadania tego zarzutu?

Św.: Tow. Szkoły Ludowej nie mogło się w tę sprawę mieszać; mogliby to jednak zrobić poszczególni członkowie zarządu. Rybak zresztą, jako człowiek bardzo ruchliwy, byłby z pewnością znalazł gdziekolwiek ludzi, którzy byliby się podjęli rozpatrzenia tej sprawy — o ileby naturalnie chciał był się bronić.

Świadek zaznaczył, że nie chciano natychmiast usuwać Rybaka, gdyż mógł on wyjechać do Warszawy i tam wiele rzeczy zdradzić.

Dr Marek: Czy zachowanie się Rybaka w ostatnich miesiącach było takie samo jak przedtem, czy też się zmieniło?

Św.: Kolosalnie się zmieniło.

P. Rybakowa zaprzeczyła temu, oświadczając, że nie zauważyła u męża żadnej zmiany w usposobieniu.

Następnie wśród ogólnego zainteresowania przystąpiono do przesłuchania świadka

Stefana Natansohna,

wiceprezesa Tow. Szkoły ludowej. Poznał on Rybaka w r. 1907 na jednem z politycznych zebrań. Bliższych szczegółów nie miałem o nim — mówił świadek — dopiero później dowiedziałem się, że był bardzo oddany sprawom publicznym. Miałem przeświadczenie, że to jest człowiek pewny, godny zaufania. Kiedy zawakowała posada w T. S. L., zgłosił się Rybak i został przyjęty. W urzędowaniu nie był ścisły, jednakże większe nieporządki nie zachodziły nigdy. Kilkakrotnie dochodziły mnie wieści, że szukał zajęcia poza T. S. L., aby sobie przysporzyć większe dochody. Mówiłem też nieraz Rybakowi, by się starał o inną posadę, gdyż na lepszą przyszłość w T. S. L. liczyć nie może. W r. 1907 interesował się on sprawami stronnictwa narodowo-demokratycznego; później jednak z powodu rozłamu w Królestwie w szeregach stronnictwa przeszedł on do grupy, która się oderwała. Nie brał jednak żadnego prawie czynnego udziału w robocie partyjnej. Kilka razy osoby z Zagłębia poczęły mnie wypytywać, czy nie widzę czego podejrzanego w postępowaniu Rybaka, gdyż w Zagłębiu źle o nim mówią. Tych rzeczy jednak nie brałem na seryo, sądząc, że podejrzenia rozsiewa zawiść partyjna. Później pewna poważna osoba z Królestwa podała mi fakty i poszlaki co do stosunków Rybaka z ochraną.

To mnie zastanowiło; dlatego też starałem się uzyskać z mej strony w tej sprawie informacye. Wówczas inna osoba z Królestwa potwierdziła te podejrzenia, a to na podstawie listy ochrany, na której był rysopis Rybaka; opis ten osłabiał o tyle podejrzenia co do Rybaka, że on umiał dobrze po rosyjsku. Nad sprawą tą zastanawiano się w T. S. L., lecz nie powzięto żadnej uchwały przeciw Rybakowi, lecz starano się zebrać odpowiednie fakta. Poza tem nakazywała nam pewną rezerwę i ta okoliczność, że Rybak, straciwszy tutaj grunt pod nogami, mógłby wyjechać do Warszawy i tam „wsypywać" ludzi.

Wotant Obtułowicz. Czy Rybak kiedy wyjeżdżał z Krakowa?

Św.: Nie przypominam sobie: W ostatnich miesiącach nie zauważyłem u Rybaka żadnej zmiany.

Dr Szalay: Czy te osoby, które panu doniosły o rysopisie Rybaka na liście ochrany, badały fakty, tyczące się szpiegostwa Rybaka?

Św.: Mam wrażenie, że tak. Mówili mi, że badania są w toku.

Dr Szalay: A kto powziął podejrzenie, że ten opis wskazuje na Rybaka?

Św.: Te osoby z Królestwa.

Dr Szalay: Czy ochrona mięsza się do wydawania paszportów?

Św.: Nie jest to wykluczone.

Następnie oświadczył świadek, że także i z innej strony osoby, znające bliżej Rybaka, miały posiadać dowody jego szpiegostwa.

Dr Marek: Czy panu wiadomo, że pewne partye polityczne starają się o wydostanie list szpiegów ochrany?

Św.: Tak jest.

Następnie odczytano wczorajsze zeznania p. Bogusławskiej i przesłuchano ją raz jeszcze w sprawie podejrzeń, rzucanych na Rybaka.

Dr Marek: Czy Rybak zmienił się w usposobieniu pod koniec życia?

Św.: Tak jest. Po obchodzie grunwaldzkim chodził niezwykle przygnębiony.

Następnie przesłuchano

dra Maryana Stępowskiego,

sekretarza Tow. Szkoły Ludowej. — Poznałem Rybaka — zeznał świadek — po raz pierwszy w r. 1907, kiedy odwiedziłem mieszkającą z Rybakami panią Dzierżanowską. Łączył mnie z nim stosunek przyjazny aż do ostatnich chwil. Uważałem go za dobrego Polaka, ideowo oddanego pracy społecznej. Uderzała mnie jedna rzecz, a mianowicie, że pracę w Tow. Szkoły Ludowej traktował powierzchownie; postępował tak, jak gdyby posiadał pieniądze i na posadzie mu nie zależało. W rozmowie z p. Karasińskim na dwa dni przed obchodem grunwaldzkim ze zdumieniem dowiedziałem się, że Rybak w krótkim czasie wyleci z Tow. Szkoły Ludowej. — W pierwszy dzień uroczystości grunwaldzkich przyjechał pewien znajomy z Królestwa, który oświadczył jego żonie, że Rybak jest szpiegiem, oraz że sprawa ta jest w Zagłębiu bardzo głośną. Na złocie sokolim ów pan to samo mi opowiedział, zaznaczając, że poszlaki są oparte na poważnych dokumentach. Ponadto nieznajomy, zapytany przez świadka, o podejrzeniach co do Rybaka, odpowiedział, że jest to fakt notoryczny. Źródła czerpania tych wiadomości nie można wyjawić, gdyż zdradziłby to mogło wiele osób. Dalej trzecia osoba potwierdziła te wszystkie zarzuty, stwierdzając przytem, że ochrana domaga się od Rybaka, by przyjechał do Warszawy celem stawania do oczu oskarżonym w procesie politycznym. Osoba ta dodała, że Rybak nie chciał jechać do Warszawy; dlatego też zaklinał mnie i prosił bym nie dawał poznać, że Rybak jest podejrzany, gdyż wówczas on, nie mając nic do stracenia, uczyniłby zadość żądaniu ochrany.

Następnie podał świadek szczegóły opisu Rybaka, zamieszczonego na liście ochrany. Rybak starał się w Ameryce o posadę nauczyciela ludowego.

Dr Szalay: Czy Rybak nie mógł się starać o polepszenie swego bytu i robić kroki co do uzyskania posady w Ameryce?

Św.: To tylko mogło dziwić, że ten zamiar objawił się dopiero wtedy, kiedy grunt pod nogami Rybaka począł się stawać śliski.

P. Rybakowa odczytała list Rybaka do p. Poturalskiego, który pod nazwiskiem Rybaka chciał zwiedzić okręty Austro-Amerykany w Tryeście i starał się w tym celu o bilet u dyrektora Tow. Emigracyjnego, p. Okołowicza.

Świadek Tomasz Buła, profesor gimnazyalny, zaprzysiężony, poznał Rybaka w Królestwie, później spotkał go w Krakowie, jako urzędnika T. S. L. Słyszał, że Rybak należał do bojówki Narodowego Związku robotniczego i że był płatnym agitatorem tego Związku w Zagłębiu Dąbrowskiem. Później należał on do frondy narodowo-demokratycznej i jako jej członek brał udział w ówczesnych walkach bratobójczych. W Krakowie był świadek u Rybaków; zauważył, że była tam nędza. Rybak mówił, że w Krakowie nie czuje się bezpiecznym, ponieważ obawia się, że część tych ludzi, którzy „wylizali się" z walk bratobójczych, zechce się na nim zemścić, gdyż sprzątnął kilku ludzi i wykonywał wyroki. Przed świadkiem nie ukrywał Rybak swej nędzy. O zarzutach przeciw niemu do ostatnich chwil świadek nic nie słyszał.

Na tem odroczył przewodniczący rozprawę do poniedziałku.

Zgromadzenie Syndykatu rolniczego.

W dalszym ciągu wczorajszych obrad Syndykatu pos. dr Stefczyk zaproponował, aby zgromadzenie poleciło Radzie nadzorczej Syndykatu poczynić jak najenergiczniejsze starania, celem skłonienia Towarzystw Kółek rolniczych, aby szły solidarnie z akcyą Syndykatu. W tym celu postawił wnioski:

„Zebranie Syndykatu poleca Radzie nadzorczej rozważyć, czyby nie należało przeobrazić Syndykat rolniczy w tym kierunku, aby: ograniczyć stopniowo bezpośrednio handlową działalność Syndykatu, pobudować magazyny i składy towarowe po Spółkach powiatowych; przekształcić Syndykat w Centralną instytucyę handlową dla Spółek rolniczych".

„Walne zgromadzenie poleca Radzie nadzorczej Syndykatu odnieść się do Zarządu Kółek rolniczych i użyć wszelkich środków i wpływów, aby zapewnić akcyi Syndykatu rolniczego należyte poparcie celem wytworzenia zdrowej i silnej organizacyi handlowej".

Sprawozdanie lustracyjne Związku przyjęto jednomyślnie do wiadomości, poczem p. E. Maurizio oświadczył, że propozycye dra Stefczyka leżą w interesie Rady nadzorczej, która będzie stopniowo dążyła do ich urzeczywistnienia, tem bardziej, że zawiązanie Spółek jest w toku.

Propozycye posła Stefczyka poparł hr. Zdzisław Tarnowski, zaznaczając, że komitet Tow. rolniczego w Krakowie od szeregu lat rozwija akcyę w tym kierunku, tworząc Spółki handlowe. Spółki te zaspokajają potrzeby szerokich kół rolniczych w poszczególnych powiatach. Syndykat ma być ich kontrolą.

P. W. Sroczyński domagał się wprowadzenia w syndykacie działu komisowej sprzedaży.

Po przemówieniach prof. Rogóyskiego i dra Prażmowskiego, którzy omawiali przebyte w syndykacie przesilenie, wnioski dra Stefczyka uchwalono.

Na wniosek p. Dydyńskiego udzielono dyrekcyi absolutoryum, podnosząc przytem oszczędną administracyę poprzedniej dyrekcyi.

Czysty zysk na rok 1909-10 rozdzielono na wniosek E. Maurizia, jak następuje: do funduszu rezerwowego 15 prc. 11.423·97 K, na remuneracye dla dyrekcyi i urzędników 16.315 K, na 5 prc. dywidendy od udziałów 11.264·93 K, 15 prc. do funduszu emerytalnego 11.423·97 K, reszta do przeniesienia na rok następny koron 25.732·01.

Wreszcie na wniosek bar. J. Konopki zatwierdzono kooptacyę członków Rady nadzorczej w osobach p. Antoniego Smagały, z grupy I Spółek rolniczych i t. d. i pp. bar. Jana Götza Okocimskiego, Aleksandra Federowicza, hr. Władysława Michałowskiego i dra Fr. Bujaka, z grupy II innych członków syndykatu.

Do komisyi rewizyjnej wybrano jednomyślnie: pp. Karola Kruzensterna, Adama Jurystowskiego, Jana Jędrzejowicza, a na zastępcę Jana Głowackiego.

Po dokonaniu wyborów prezes podziękował zebranym za liczny udział w obradach i zamknął posiedzenie.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego.

Kraków, 19 marca.

Wczoraj o godz. 5 po południu odbyło się w sali gabinetu geologicznego uniw. Jagiell. zwyczajne walne zebranie członków Tow. Tatrzańskiego. Zebranie zagaił wiceprezes Tow. prof. dr Szajnocha, który stwierdził stały rozwój tej zasłużonej instytucyi, oraz uzupełnił drukowane sprawozdanie szczegółami z działalności wydziału Towarzystwa.

Odczytany przez sekretarza Tow. p. Nowickiego protokół z ostatniego walnego zebrania przyjęto do wiadomości, poczem przewodniczący otworzył dyskusyę nad sprawozdaniem. Wzięli w niej udział pp. dr Kordys, radca Uderski, prof. Sosnowski, dr Danielak, radca dr Schneider i wiceprezes Szajnocha. Prawie wszyscy mowcy domagali się od wydziału Tow. by poczynił w ministeryum kolejowem energiczne i szybkie kroki celem uzyskania dla turystów, jadących w Tatry, zniżek kolejowych, oraz zaprowadzenia dogodnego stałego całorocznego pociągu osobowego z Krakowa do Zakopanego, nadto pociągu pospiesznego, któryby jak najdłużej kursował w sezonie między Zakopanem a Krakowem.

Dr Kordys wyraził podziękowanie wiceprezesowi prof. Szajnosze za jego pełną poświęcenia działalność w Towarzystwie, a zebrani gorącemi oklaskami stwierdzili swoją solidarność ze słowami mowcy.

Na wniosek dra Danielaka przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału, poczem na wniosek przewodniczącego komisyi kontrolującej p. Wł. Fischera, udzielono wydziałowi absolutoryum.

W dalszym ciągu obrad kasyer Tow. p. Janikowski przedstawił preliminarz budżetu na rok 1911, co jednogłośnie uchwalono.

Przystąpiono następnie do nowych wyborów. II wiceprezesem na lat 3 wybrany został p. dr Michał Koy, członkami Wydziału na lat 3 wybrani zostali pp.: Białkowski Mieczysław, Krzyżanowski Stanisław, dr Kulczyński Władysław, dr Nowicki Jan, dr Komornicki Stefan, na dwa lata p. dr Lardemer Adam; członkami komisyi kontrolującej wybrani zostali pp.: Armółowicz Jan, Fischer Wład., Sędzimir Miecz.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego uchwalono na wniosek referenta dra Kulczyńskiego statut nowo powstałej w łonie Tow. sekcyi przyrodniczej zakopiańskiej, wreszcie na wniosek referenta radcy Krzyżanowskiego polecono wydziałowi Tow. wniesienie ponownego podania do ministeryum robót publicznych o subwencye na dokończenia budowy schroniska przy Morskiem Oku.

Podziękowaniem za przybycie na zebranie członkom Towarzystwa, zamknął profesor Szajnocha obrady.

Kronika.

Kraków, niedziela 19 marca.

Teatr miejski imienia Słowackiego: po południu „Szklana góra"; wieczór: „Hipolitos-Fedra".

Teatr ludowy (przy ul. Rajskiej): Krowoderskie zuchy"; wieczór: „Sprawa kobiet".

Z teatru miejskiego. Wystawiona wczoraj tragedya Eurypidesa „Hippolytos-Fedra", mimo „pleśni wieków", wytrzymała zwycięsko próbę kinkietów i ram współczesnej sceny. — Może nie z tak wspaniałym wynikiem, jak „Oresteja"; choć bowiem Eurypides jest bardziej „ludzki", jednak może właśnie dlatego treść jego utworu nie zlewa się w dzisiejszej interpretacyi scenicznej tak harmonijnie z formą klasyczną, którą pozostawił nietkniętą — formą szerokiego, bohatersko-królewskiego gestu i narracyjnej, rozlewnej deklamacyi. Pomimo to cel, jaki postawiła sobie scena krakowska, został osiągnięty — klasyczne formy wypełniły się ciałem, na scenie wstała tragedya ludzi żywych, prawdziwą krwią pulsujących — utwór wywarł wrażenie podniosłe razem i wstrząsające.

Przyczyniły się do tego — prócz jędrnego przekładu Butrymowicza i doskonale dostosowanej muzyki Raczyńskiego — w pierwszym rzędzie wyborne uscenizowanie i interpretacya. Dekoracya i reżyserya była prawie bez zarzutu, szczególniej w trzecim akcie było odpowiednie i piękne rozmieszczenie i ugrupowanie grających; uwagę możnaby zrobić tylko co do niedostatecznie skoordynowanych i sharmonizowanych ruchów poszczególnych postaci niewieściego chorusu. Rola Fedry była w doskonałych rękach: ogarnięta pożarem zgubnej, mszczącej się za wzgardzoną miłość namiętności królowa w odtworzeniu p. Wysockiej była prawdziwie i sugestywnie tragiczna, choć może, zwłaszcza z początku, za „moderne" nieco pojęta. Rzeczywiście wyniosłym i strasznym w gniewie, zawziętym i okrutnym w zemście za mniemaną zdradę, a przekonywającym w rozpaczy ojca nad zgonem syna, królem-małżonkiem Fedry, Tezeusem, był p. Sosnowski. P. Józef Węgrzyn rolę Hippolitosa odtworzył poprawnie, w scenie konania z realizmem artystycznie umiarkowanym. P. Broniszówna jako Kypris-Afrodyta z należytą siłą oddeklamowała prolog, w roli piastunki Fedry wystąpiła p. Arkawinówna, w roli Artemidy p. Turowiczówna, przodownicy niewieściego chorusu p. Barwińska. Pp. Wysocką i Sosnowskiego przyjmowano owacyjnie.

sm.

Pogrzeb śp. Walerego Gadomskiego odbył się wczoraj o godz. 2 po południu z zakładu im. Helclów. Żałobnemu orszakowi towarzyszyła nieliczna garstka publiczności, oraz zastęp weteranów z roku 1863 ze sztandarem. Smutno było patrzeć na ten pogrzeb człowieka zasłużonego, niegdyś tak znanego w szerokich kołach artystycznego Krakowa, a o którym sfery te w zupełności zapomniały! W orszaku nie było nawet przedstawiciela Akademii sztuk pięknych, co za prawdziwą ujmę Akademii poczytać się godzi. Brakło też na pogrzebie sędziwego weterana sztuki przedstawicieli młodej sztuki, malarzy i rzeźbiarzy i jedynie tylko artyści Benedyktowicz i Cercha ratowali honor sztuki polskiej. Za trumną kroczyła jedynie garstka Sióstr Miłosierdzia, które pielęgnowały chorego w zakładzie Helclów w jego ostatniej chorobie.

Ks. Szponder znowu wysyła emigrantów. — Jak nas informują z dyrekcyi policyi, na ekspozyturę policyi na dworcu kolejowym w Krakowie zgłosiło się przed kilku dniami sześciu emigrantów, którzy w przejeździe przez Kraków do Ameryki zatrzymali się w Krakowie. Jeden z nich zaprowadził grupkę emigrantów najpierw do biura Towarzystwa emigracyjnego, a na drugi dzień do ks. Szpondra, który pobrał od nich 775 rubli rzekomo na bilety podróży do Ameryki.

Kilka dni czekali na ekspedycyę, znosząc niewygody, gdyż ks. Szponder umieścił ich w małym pokoiku, w którym musieli sypiać na podłodze. Zawezwany ks. Szponder tłómaczył zabranie pieniędzy od emigrantów tem, że chciał przechować im pieniądze. Wczoraj zgłosił się do dyrekcyi policyi pełnomocnik ks. Szpondra i oddał zabraną emigrantom kwotę w depozyt policyi.

Samobójstwo. Z Zakopanego telefonują nam: Wczoraj wystrzałem z rewolweru odebrał sobie tutaj życie słuchacz I roku medycyny, Jerzy Siwicki. Powodem była choroba płuc.

Włamanie do urzędu podatkowego. Z Opawy telegrafują: Wczoraj w nocy nieznani sprawcy włamali się do urzędu podatkowego. Nie zdołali jednak wyłamać drzwi żelaznych do pokoju kasowego, gdzie znajduje się kilka milionów, tak, że włamywacze zdołali tylko zabrać małą kwotę z biurka starszego buchaltera.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 18 marca.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): Kazimierz Stawowczyk z Krzeszowic, Otto Mayer z Wiednia, Iwan Aleksander Łubanów z Dorpadu, Fedko Faliszyn z Bohorodczan, Ludwik Heronim Kraft z Białej (Król. Pol.), dr Zdzisław Klimaszewski z Poznania, dr Zbigniew Krajczyk z Nowej Wsi (Poznańskie), inż. Karol Sedlaczek z Morawskiej Ostrawy, nadpor. Henryk Schlick z Jasła, Ludwik Pretek z żoną z Wielowsi, Piotr Braun z Wiednia, Anna Topicko z Karlina, Stefan Romankow z Mielca, Józef Pawelski ze Styrji, Aleksander Łazarewicz z Krakowa, Fryderyk Rimon z Brüg (Morawy), Ludwik Kazin ze Lwowa, Karolina Mazanek z córką z Bogumina.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienka w miejscu. Pokoje od 2 koron zwyż, salka na zebrania towarzyskie, korytarze ogrzane i stajnia): Józefowie Schmeidlerowie z córką z Milówki, drowie Józefowie Nowaccy z Ząbkowic, Mieczysław Gramlewicz z Poznania, Szymon Perik z Zakopanego, Zygmunt Głębocki z Tarnowa, Edward Zabłocki z Przemyśla, inż. Tadeusz Gedroić z Myślenic, Anna Pogorzelska z synem z Wilna, dr Wilhelm Weingarten z Wiednia, X. Rafał Śliwiński z Gniezna, Paweł Ratkowski z Petersburga, Szymon Jakubowski z Będzina.

HOTEL KRAKOWSKI: hr. N. Gudim-Lewkowicz z Berlina, hr. Adam Miszczeński z Białego Stoku, dr Fryderyk Dziedzicki z Drewnowa (Król. Pol.), dr Karol Kapke z Petersburga, X. Franciszek Basieński z Poznania, Kazimierz Kaczorowski z Pilzna, Józef Sosnicki ze Lwowa X. Mieczysław Bochasiewicz z Rychwałdu. Michalina Kawińska z synem z Buszady (Podole), Andrzej Socha z Krakowa, Józef Bottie z Katowic, Zygmunt Schinagel z Gorlic, Beno Halpern z Wiednia, Albert Bogdański z Tarnobrzega. Marya Grzesik z Tarnowa, Stanisław Godyn z Wadowic, Józef Godulski z Bochni, Maurycy Kowalski z Kielc, Maryan Krzyżewski z Lublina, Emil Szydłowski z Cieszyna, Tadeusz Markocki z Jasła, Stanisław Kaim z Będzina (Król. Pol.), Gabryel Marszewski z Warszawy.

HOTEL SASKI: St. Dydyński z Strzyszowa, J. Wiktor z Zorszyna, M. Jędrzejowicz z Chyrowa, dr J. Schenk, L. Smoleński ze Lwowa, K. Laskowski, hr. J. Bobrowski z Galicyi, hr. W. Michałowski z Dobrzechowa, hr. J. Tarnowski z Chorzelowa, J. Artwiński z Kliszowa, L. Gartenberg z Wiednia, J. Mączyński, M. Friedmanowa ze Lwowa, A. Jordan z Wojnicza, hr. K. Romer, hr. T. Romer z Galicyi, P. Eames z Wiednia, A. Sadowski, hr. W. del Campo Scipio. hr. M. Rey z Galicyi, St. Konopka z Mogilan, J. Jasieński, J. Zdanowski z Król. Pol.), hr. J. Pruszyński z Rosyi, D. Rosenthal z Łodzi, M. Warmusz z Kęt.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.